SOSNOWIEC. KATOWICE.

# KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK 16 MAJA 1927 ROKU. Nr. 133.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 61.553 Cena egzemplarza 20 groszy.

# REWIZJA W LOKALU STRAŻY NARODOWEJ W WARSZAWIE.

## Program Straży narodowej. — Sobotnia rewizja w jej lokalu. — Aresztowania. — Kto należy do Straży. — Doniesienia prasy czerwonej. — Czy nie „pucz" przedwyborczy?

**Warszawa, 15.5** — Przy ulicy Nowy Świat pod nr. 48 od dłuższego czasu mieści się lokal warszawskiego oddziału „Straży narodowej", koło której grupuje się akademicka i robotnicza młodzież, należąca do organizacji narodowych i **mająca za zadanie organizowanie się do walki z komunizmem i antypaństwowymi ruchami wywrotowymi.**

Członkowie Straży narodowej poza pracą wewnętrzną polegającą na ćwiczeniach fizycznych i samokształceniu **występują nazewnątrz najczęściej podczas manifestacyj narodowych lub kościelnych,** utrzymując ład i porządek.

Olbrzymie zdziwienie wywołała też wczoraj wiadomość o **rewizji w lokalu Straży narodowej i aresztowaniu** szeregu członków tej organizacji.

Na zlecenie władz w dniu wczorajszym policja polityczna przybyła o godz. 11 do lokalu „Straży narodowej" i **dokonała ścisłej rewizji, zabierając wszystkie znajdujące się tam papiery, notatki i druki,** dotyczące działalności „Straży narodowej", przyczem aresztowala znajdujące się tam osoby a następnie urządziła czaty i **aresztowała wszystkich przychodzących do lokalu interesantów, lub członków stowarzyszenia.**

Aresztowani: red. „Myśli Narodowej" i członek zarządu „Straży narodowej" **Jan Rembieliński,** który przyszedł, aby interwenjować w sprawie aresztowanych, przywódca młodzieży narodowej **p. Jan Jodzewicz, oraz pp. Górecki, Jabłoński i Pawłowski.**

Oprócz powyższych zostali aresztowani: kpt. H. Połoński, inspektor gen. Straży narodowej i wiceprezes Związku hallerczyków, Stanisław Kowalewski, Zdzisław Ceranis i Wincenty Rajchel.

Wszyscy aresztowani zostali osadzeni w areszcie policji politycznej, przyczem **w mieszkaniach ich dokonano również bardzo szczegółowej rewizji,** podczas której nic jednakowoż obciążającego nie znaleziono.

Lokal „Straży narodowej" po rewizji opieczętowano.

Dodać trzeba że czynnym **członkiem zarządu Straży narodowej był przez dłuższy czas obecny min. komunikacji, Romocki.** Gdy p. Romocki został ministrem, wystosował serdeczny list do zarządu Straży narodowej, w którym oświadcza, iż wskutek objęcia teki ministerjalnej nie może nadal sprawować godności członka zarządu Straży narodowej.

Na czele Straży stał poseł Mączyński, prezes wojskowej komisji wojskowej, oraz prof. Loth, pułkownik rezerwy, b. legionista.

—

Prasa czerwona podaje różne szczegóły, jakoby w lokalu Straży narodowej znaleziono rewolwery, bomby łzawiące i wykazy osób, posiadających broń, że pozatem znalazły się tam listy polityczne gen. Hallerra i ks. Panasia, b. kapelana legjonowego; „Kurjer Poranny" znalazł nawet **„fabrykę bomb" i skład broni oraz amunicji.**

Wszystkie te informacje, podane wielkimi czcionkami i jakoby na zamówienie, **trzeba traktować z największą oględnością.**

**Socjalistyczny „Robotnik" — rzecz charakterystyczna — nic o tej sprawie nie napisał.**

—

Najsensacyjniej brzmią doniesienia prasy czerwonej, ale gdy się przesieje je przez filtr rozwoju, widać, **jak bardzo są naciągnięte.** Powiedziano tam m. in., że znaleziony list gen. Hallera „wskazuje na żywy jego kontakt ze Strażą narodową", co jest rewelacją śmieszną, gdyż trudno posądzić gen. Hallera, by nie sympatyzował z **legalnie istniejącem towarzystwem,** które ma na celu walkę z komunizmem. **Na prowokację zakrawa również podejrzenie,** że powszechnie szanowany kapelan legjonowy ks. Panaś prowadził akcję wywrotową.

Z głośniejszych wystąpień Straży narodowej w Warszawie **prasa czerwona podaje jako zbrodnie najcięższego kalibru:** „bijatykę na wiecu Hodura, rozpuszczenie łzawiących gazów na przedstawieniu „Dziejów grzechu" oraz pobicie posła Okonia na ulicy, **jako podobno zainicjowane przez Straż narodową.**

—

Przypomnieć należy już jedną rewizję w lokalu Straży narodowej, mianowicie w Lublinie. Rewizja ta nie dała żadnych rezultatów, pisma niektóre narobiły z tego powodu wiele wrzawy, która natychmiast przycichła, gdy okazała się kompromitacja tych, którzy rewizję zainicjowali. Przypuszczać przeto należy, że obecna wrzawa czerwoniaków warszawskich przycichnie, gdy prawda wyjdzie na jaw. Narazie zanotować należy jeszcze głos „Kurjera Warszawskiego", który podając wiadomości o rewizji dodaje: **„Jaki jest cel tych rewizji i aresztowań, pozostaje zagadką".**

—

**Warszawa, 15.5** (Tel. wł.) godz. 23. — Aresztowani w związku z rewizją w lokalu Straży narodowej — według zapewnień — **mają być jutro t. j. w poniedziałek wypuszczeni.**

**Ustaliło się przekonanie, że cała afera ma posmak wybitnie przedwyborczy**

# Sieć elewatorów zbożowych i śpichlerzy.

Ministerstwo rolnictwa przedłoży w najbliższych dniach Radzie ministrów szczegółowy plan budowy sieci elewatorów i spichrzy zbożowych na terenie całego państwa.

Projekt przewiduje przedewszystkiem budowę wielkiego elewatora w Oświęcimiu, który ma być rezerwą aprowizacyjną dla śląskiego okręgu przemysłowego, a zarazem poważnym punktem eksportu jęczmienia do Czechosłowacji.

Drugi elewator stanie w Toruniu i obejmie produkcję rolną całego Pomorza.

Elewator trzeci w Gdyni ma spełniać przedewszystkiem zadania eksportowe.

W poszczególnych okręgach b. Kongresówki i Kresów stanąć mają spichrze, przeznaczone głównie na skup zboża dla miast.

Koszty budowy wynosić mają około 15 miljonów zł., przyczem tylko niektóre elewatory będą zbudowane na koszt państwa, resztę zaś wykonać mają na swój rachunek organizacje przemysłowo - rolnicze przy poparciu kredytowem ze strony Rządu.

### PRZED SPROWADZENIEM ZWŁOK SŁOWACKIEGO.

**Warszawa, 15.5** — W liceum krzemienieckiem zawiązał się komitet obchodu sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego. Komitet uchwalił wziąć udział wraz z młodzieżą w przewiezieniu prochów poety i **złożyć na jego trumnie garść ziemi z grobu matki poety,** której grób znajduje się w Krzemieńcu.

### ZAMORDOWANIE WŁAŚCICIELA MAJĄTKU

**Warszawa, 15.5** — W majątku Otocznia, gminy Skrwilno, w powiecie Rypińskim dokonano onegdaj tajemniczego morderstwa. O godz. 9 rano, gdy właściciel majątku Otocznia 42-letni Władysław Sienkiewicz był sam w mieszkaniu, **wtargnęło do mieszkania 2-ch mężczyzn,** którzy dali do niego 5 strzałów z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonaniu czynu mordercy podnieśli trupa z podłogi, gdzie leżał w kałuży krwi i przenieśli go na łóżko, aby stworzyć pozory samobójstwa.

Służąca Sienkiewicza, Michałowska, złożyła sensacyjne zeznanie. Mianowicie wskazała ona, że Sienkiewicz miał częste spory z zamieszkującym w pobliżu dzierżawcą sąsiedniego majątku, Franciszkiem Majchrzakiem i jego pasierbem Bolesławem Pobożanem.

Wobec tego, że zarówno Majchrzak, jak i Pobożan nie mogli wykazać swego alibi, policja aresztowała ich.

Śledztwo ustaliło, że **morderstwo nie posiada tła rabunkowego, a dokonano go raczej na tle zemsty.**

Policja poszukuje jeszcze dawnej służącej Sienkiewicza, z którą miał on zatargi o alimenty.

### DYMISJA P. BEŁŻY - OSTROWSKIEGO.

**Warszawa, 15.5** — Rada ministrów uchwaliła wczoraj przedłożyć p. Prezydentowi Rzplitej wniosek o przeniesienie dyrektora państwowego monopolu tytoniowego p. Kazimierza Bełzę - Ostrowskiego w stan nieczynny.

P. Bełza - Ostrowski stał na czele państwowego monopolu tytoniowego od r. 1923, przeprowadzając w czasie swego urzędowania likwidację prywatnego przemysłu tytuniowego. Dzisiejszy stan tego monopolu, jego sprawność administracyjna i finansowa w głównej mierze jest zasługą tego człowieka.

### PANIKA NA GIEŁDZIE BERLIŃSKIEJ.

**Berlin, 15.5.** — Kryzys na giełdzie trwa. Niektóre papiery spadły o 100 proc. i więcej. **Kryzysu takiego nie pamiętają już bardzo dawno. Nawet podczas wybuchu wojny w r. 1914 kryzys nie doszedł do takich rozmiarów.** Jak twierdzą w kołach giełdowych, sytuację tę wywołać miało zarządzenie prezydenta Banku Rzeszy, ograniczające kredyty reportowe do końca czerwca, co spowodowało masową sprzedaż akcyj dla uzyskania płynnej gotówki.

### KOMPROMITACJA.

Na notatkę „Robotnika" o wyjeździe do Paryża pp. Młynarskiego i Barańskiego redakcja otrzymała z Ministerstwa skarbu takie „sprostowanie":

„Wobec podobnych pogłosek, jakie już poprzednio pojawiły się w prasie, wydano w dniu 11 bm. za pośrednictwem PAT. komunikat oficjalny, w którym stwierdzono, że p. Młynarski wyjechał w sprawach osobistych, a p. Barański wydelegowany został w sprawie Banku przemysłowców w Lille celem załatwienia spraw wkładów oszczędnościowych emigrantów polskich we Francji".

**Starzyński, Dyrektor Departamentu.**

Data 12 maja. Równocześnie „Nasz Przegląd" zamieścił następujący telegram własny z Paryża z dnia 12 maja:

„Przybył tu do Paryża i zamieszkał w hotelu Chatham wiceprezes Banku Polskiego p. Młynarski oraz dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w Ministerstwie skarbu p. Barański. Dziś odbyła się konferencja między przedstawicielami Rządu polskiego a Monetem. W kołach finansowych zapewniają, że należy się liczyć z rychłem podpisaniem kontraktu pożyczkowego".

Telegram urzędowy Pata informował, że p. Młynarski wyjechał do Małopolski Wschodniej.

Poco tedy te mistyfikacje! Mała rzecz, a wstyd.

# Śmierć burmistrza Cieszyna dr. Michejdy.

W czasie bankietu, który odbył się z okazji otwarcia linji kolejowej Chybie - Skoczów zaszedł przykry wypadek. Burmistrz Cieszyna dr. Jan Michejda, znany działacz narodowy na Śląsku, dostał podczas swego przemówienia ataku sercowego i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł w parę chwil później. Śp. dr. Michejda był od r. 1890 do 1918 posłem na krajowy Sejm Śląski, a od r. 1901 dod 1907 i powtórnie od r. 1911 do 1918 posłem do parlamentu austrjackiego. Od r. 1920 był burmistrzem miasta Cieszyna. (Przebieg uroczystości otwarcia nowej linji Chybie—Skoczów podaliśmy w wiadomościach ze Śląska. Przyp. Red.)

# Dzień ku czci Słowackiego

Wczorajszy dzień, poświęcony był w Sosnowcu uczczeniu Juljusza Słowackiego. Piękny zamiar nie został jednak zrealizowany w takiej formie, jak się tego należało spodziewać.

Przedewszystkiem fatalnie wypadły poranki dla młodzieży i dzieci w kinie „Udziałowem“. Na tle ekranu kinematograficznego rozgrywały się sceny z „Marji Stuart“ lub walki wewnętrzne i klątwy Kordjana. Mało tego. Artysta, deklamujący urywki dzieł Słowackiego, nie znalazł w sobie tyle ambicji, by, pominąjąc dykcję i zrozumienie tekstu, opanować rzecz przynajmniej pamięciowo, wskutek czego sufler skutecznie rywalizował z odtwórcą.

Zgoła dziwnie potraktował Słowackiego prelegent, zapoznający młodzież z prometejskim duchem poety. Mówił on poprostu o „zasługach“ Słowackiego. Takie uproszczenie sobie stosunku do pamięci kogoś, kogo się chce uczcić, przypomina jubileusz jakiegoś prezesa straży ogniowej w Koziej Wólce, a nie hołd genjuszowi.

Nieznośna zarówno w treści, jak i w formie była bajka dla dzieci o Słowackim, wypowiedziana przez krasnoludka (?) Jest pewna pretensjonalność w chęci popularyzowania tego rodzaju wielkości, jak Słowacki. Księgi tego poety nigdy, a w każdym razie nieprędko zbłądzą pod strzechy i w tem właśnie tkwi ogrom genjusza Słowackiego, niedostępnego dla przeciętności. Dlatego wprost nie wolno o nim mówić, jak o dobrym królu Ćwieczku, lub porządnym człowieku, który robił, co mógł, żeby było dobrze na świecie i w Polsce. Dzieci na poranku znudziły się i napewno niejedno z nich na długo zniechęci się do Słowackiego.

Bardziej interesująco wypadła akademja w teatrze miejskim. Słowo wstępne wygłosił mec. Pawelek. O Słowackim mówił mec. Pawelek ze znajomością rzeczy. Referat p. Tatarzanki był nieco za długi, ale niepozbawiony trafnych spostrzeżeń z dziedziny przeżyć wewnętrznych poety.

Po referacie odbyły się produkcje muzyczne prof. Mazurkiewicza (skrzypce), śpiew St. Drabika, L. Zamorskiej i deklamacja prof. A. Kwinty.

Na widowni dość pusto.

Należy zwrócić również uwagę i na to, że mimo nawoływań Komitetu wykonawczego, nigdzie nie powiewały flagi narodowe. Nie można mieć przez to za złe mieszkańcom miasta, gdyż oprócz apelu Komitetu, musiałby istnieć nakaz wewnętrzny, a nakazu takiego nie mogło być wczoraj na zawołanie. Inny napewno przyjmie wygląd miasto, gdy będzie tu przejeżdżała trumna ze zwłokami Słowackiego. Wczoraj byłby to nastrój w pewnym stopniu sztuczny.

## Sztuka i kultura.

### PRZEWIEZIENIE ZWŁOK SŁOWACKIEGO.

W związku z przewiezieniem zwłok Słowackiego do kraju, Towarzystwo szerzenia sztuki polskiej wśród obcych opracowało program propagandowy, który w miarę możności uzyskania funduszów zrealizuje w porozumieniu z odnośnemi czynnikami. Program ten obejmuje: 1) artykuły w prasie zagranicznej codziennej oraz w prasie perjodycznej z ilustracjami, ze specjalnem uwzględnieniem zainteresowań danego terenu zagranicznego, 2) zebranie materjału fotograficznego, 3) wydanie portretu Słowackiego, 4) wydanie „Kordjana“ w języku niemieckim, 5) wydanie „Anhellego“ w jęz. niem., 6) zakup kilkunastu egz. „Genezis“ w jęz. francuskim, 7) wydanie „Anhellego“ w jęz. francuskim i angielskim, 8) broszury objętości 2—3 arkuszy z kilku ilustracjami w językach: francuskim, angielskim, włoskim, niemieckim i rosyjskim o twórczości Słowackiego, w syntetycznem ujęciu z uwzględnieniem danego terenu zagranicznego, 9) bibljografja przekładów dzieł Słowackiego na języki obce. Wydanie przekładów nastąpiłoby w ścisłem porozumieniu z Penklubem.

### NOWA OPERA POLSKA.

Sensację muzyczną miał Poznań. Na koncercie symfonicznym w auli uniwersyteckiej odegrała po raz pierwszy tamtejsza orkiestra filharmoniczna wstęp do III aktu opery Adama Dołżyckiego p. t. „Krzyżacy“ pod batutą samego kompozytora. Publiczność powitała utwór burzliwą owacją. Nowa opera będzie wystawiona w jesieni w operze warszawskiej.

# Ekscesy zwolenników Huszny na Jęzorze.

Znany na terenie Zagłębia **propagator kościoła prawosławno - narodowego ks. Huszno** po pewnej przerwie znowu dał znak życia o sobie. Mianowicie **obok Niwki na Jęzorze** (gm. Jaworzno), znanym ze swej plaży, mieszka około 40 jego wyznawców, którzy chcą tam wystawić kapliczkę i założyć swą parafję.

W niedzielę 8 bm. Huszno odwiedził swe owieczki, przyczem wygłosił do nich kazanie, **wczoraj zaś przysłał do nich dwuch podległych sobie duchownych.**

Jeden z nich odprawił pod gołem niebem mszę, drugi zaś wygłosił do wiernych owieczek płomienne kazanie.

Jak zwykle w podobnych wypadkach **zgromadził się tłum ciekawych,** otaczając widowisko huszenowskie.

Z tłumu, podrażnionego w swych uczuciach bredniami „kaznodziei“, padały różne okrzyki pod adresem sekciarzy, a w pewnej chwili rzucił ktoś w ich kierunku **zepsute jajko.**

Był to piorun z jasnego nieba, który nie zwykle podniecająco podziałał na huszenowców. **Rzucili się oni zwartą gromadą z podniesionemi laskami** w kierunku, skąd wyleciało jajko. W tłumie zakotłowało się. Poszły w ruch laski, pięście, gdzieniegdzie błysnął nóż. W wyniku awantury **wielu z walczących odniosły guzy, a p. Hermanowski został pobity do krwi laskami.**

Awanturze położyła dopiero kres policja, przybyła na miejsce z posterunku Niwka ze st. przodownikiem Brodą.

Najbardziej wojowniczych osobników odprowadzono na posterunek, gdzie spisano protokuły.

Tak zakończył się występ propagatorów haseł Huszny na terenie Jęzora.

# Straże pożarne w roku 1926.

Zarząd Okręgu Związku straży poż. ochot. wojew. Kieleckiego w ciągłej trosce o podniesienie stanu pożarnictwa w okręgu dążył w roku 1926 do wykonania swych prac według z góry zakreślonego planu.

Do prac przeprowadzonych pod kierownictwem zarządu Okręgu należą następujące:

Zwołano 3 odprawy oficerskie w dniu 7 lutego z udziałem 49, w dniu 6 czerwca z udziałem 45 i w dniu 22 sierpnia z udziałem 60 uczestników.

Zorganizowano 3 zjazdy rejonowe: w dn. 23 maja w Myszkowie z udziałem 298 uczestników reprezentujących 16 straży, 30 maja w Siewierzu z udziałem 124 uczestników reprezentujących 6 straży, 24 października w Koziegłowach, który z powodu braku kompletu nie odbył się.

Zorganizowano zjazd okręgowy straży w dniu 27 czerwca w Zawierciu z udziałem 506 uczestników reprezentujących 23 straże. Do zawodów stanęło z 15 straży uczestników 274. Straże, stające do zawodów, otrzymały nagrody w naturze na ogólną sumę 2000 zł.

Udekorowano 58 członków straży znakami za wysługę lat i innemi.

Zorganizowano wycieczkę na wystawę do Częstochowy, w której wzięło udział 300 uczestników.

Okręg w dniu założenia liczył 22 straże czynne, obecnie zaś liczy 49 w ogólnej liczbie 1200 członków. Straże te posiadają 56 sikawek 7719 mtr. węży tłoczących, 24 beczek, oraz 89 drabin i 444 toporów.

Zarząd w okresie sprawozdawczym odbył 7 posiedzeń zwyczajnych, tyleż posiedzeń nadzwyczajnych z udziałem 8 — 10 członków na posiedzeniu.

Niektóre zamierzenia nie zostały uskutecznione w roku ubiegłym z powodu braku dostatecznej ilości gotówki, o którą musiano zabiegać w Wydziale powiatowym oraz w Pol. Dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych, które bardzo przychylnie odnosiły się do organizacyj strażackich.

# Kronika Zagłębia.

## KALENDARZYK.

| | |
|---|---|
| 16 PONIEDZIAŁEK | Dziś Jana Nepomucena. Jutro Paschalisa W. Wsch. słońca 3 49 Zach. „ 19 2 |

### Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

**Udziałowy:** „Fantazy śmierci“ (Skrwawiona arena).

**„Oaza“:** „Wielka parada“.

**Stinks:** „Zatajone ojcostwo“.

## Operetka w Zagłębiu.

„Księżna cyrkówka“ operetka Em. Kalmana, podbiwszy bogactwem i oryginalnością melodji Warszawę, ukaże się tylko raz jeden na scenie teatru miejskiego w dniu 16 b. m. w poniedziałek. Że wykonanie tej arcyciekawej nowości stać będzie na wysokości zadania, dowodzi skład zespołu, którego nazwiska są nam znane ze strony artystycznej, jako też solidnego traktowania t. zw. występów prowincjonalnych. Nazwiska p. Sokołowskiej (uroczej i najmłodszej gwiazdy operetkowej Warszawy) p. W. Szczawińskiego, a zwłaszcza kierownika imprezy p. Józefa Winiaszkiewicza, dają gwarancję, iż operetka odegraną zostanie w pełnym ensamblu i bez praktykowan. skrótów. Operetkę uroznaici balet sióstr Watrasówien, który chlubnie zapisał się w pamięci naszej publiczności w operetce „Księżniczka Illica“. Przedstawienie to będzie nader interesującym ewenementem w życiu kulturalnem naszego miasta i cieszyć się będzie z pewnością wielkim sukcesem. Szczegóły dalszo w afiszach. Bilety nabywać można w cukierni „Bagatela“. We wtorek 17 b. m. operetka „Księżniczka Cyrkówka“ odegraną zostanie w Dąbrowie.

### Wystawa harcerska.

Wczoraj rozpoczął się w Sosnowcu tydzień harcerski. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym została otwarta wystawa harcerska w sali Trocadero. Wystawa przedstawia się bardzo interesująco. Szczególnie eksponaty z zakresu rzemiosł zasługują na uwagę zarówno ze względu na pomysłowość, jak i na staranność w wykonaniu. Wystawa trwać będzie w ciągu całego tygodnia i trzeba, aby starsze społeczeństwo zainteresowało się nią i odwiedziło.

### Wiec piekarzy.

Wczoraj w sali Związku kolejarzy w Sosnowcu odbyło się zebranie właścicieli piekarń Zagłębia Dąbrowskiego. Na wiecu, między innemi, omawiano sprawę konieczności wysłania delegacji do województwa w sprawie kalkulacji cen chleba oraz do Izby skarbowej w sprawie podatku obrotowego.

W czasie dyskusji piekarz z Grodźca p. Zawartka oświadczył publicznie, że obecne położenie piekarzy należy zawdzięczyć młynarzom, którzy za wszelką cenę nie chcą dopuścić do tego, by piekarzy stać było na sprowadzanie mąki lepszej np. z Poznania. Jako dowód przytoczył fakt, że jeden z młynarzy chciał go przekupić, by za to przedstawił komisji cennikowej kalkulację, z którejby wynikało, że obecny stosunek ceny mąki do ceny chleba jest w zupełności dla piekarzy wystarczający.

W następstwie obrad postanowiono wysłać delegację do Kielc. Wśród zebranych odzywały się głosy, by wobec stanowiska komisji cennikowej zamknąć piekarnie i nie wypiekać chleba. Rozważniejsi jednak zwrócili uwagę na niewłaściwość takiego stawiania kwestji i w końcu postanowiono czekać cierpliwie do czwartku, w którym to dniu komisja cennikowa rozpatrzy postulaty właścicieli piekarń.

### Uciekła z domu.

Policję zawiadomił Feliks Socha z Będzina (Ksawera 9), że 17-letnia córka jego, Janina, zabrawszy z domu 50 zł. i wszystkie swoje rzeczy, uciekła w niewiadomym kierunku.

# Kronika Olkuska.

### Wielka kradzież biżuterji we dworze Cianowickim.

Przed kilkoma dniami zajechało przed dwór w Cianowicach (za Ojcowem), własność p. Artura Dobieckiego, dwuch eleganckich osobników, którzy przedstawiwszy się służbie za artystów filmowych i pokazawszy zezwolenie właściciela dworu, dostali się podstępnie do wewnątrz i dokonali kradzieży biżuterji i innych cenniejszych przedmiotów. P. Dobrucki był nieobecny. Śmiała i nienotowana tego rodzaju w naszym powiecie kradzież, wzbudza wielkie zainteresowanie. Ze względu na prowadzone energicznie śledztwo — szczegółów narazie nie podajemy.

### Nabożeństwo żałobne.

W dniu 13 bm. w kościele olkuskim odbyło się nabożeństwo żałobne za wszystkich poległych podczas wypadków majowych r. ub. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele samorządu i delegacje szkół.

### Pożar w Chlinie.

W dniu 12 bm. w zabudowaniach Piotra Kury w Chlinie, gm. Żarnowiec, wybuchł pożar, który strawił doszczętnie całe gospodarstwo, tj. dom, chlewy i stodołę wraz ze sprzętami i zbożem. Zachodzi przypuszczenie podpalenia, gdyż pożar powstał w nocy, a o kilkanaście metrów znaleziono tłomoczek z drzewem (szczapami), owinięty w szmatę, zapałki, kawałek świecy, wszystko zlane naftą. Dom był zaasekurowany. Śledztwo w toku.

# Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY na poniedziałek 16 bm.

**WARSZAWA:** Godz. 6.00 transmisja muzyki lekkiej z „Gastronomji“. Godz. 7.30 prof. Janowski: „Co każdy o Polsce wiedzieć powinien“. Godz. 8.30 wieczorowy koncert kameralny z udziałem: Stef. Millerowej (śpiew), Zbig. Drzewieckiego (fort.), Józefa Oziminskiego (skrzypce) i prof. Ursteina (akomp.)

**KRAKÓW:** Godz. 7.30 Red. Jalu Kurek: „O współczesnej literaturze włoskiej“.

**POZNAŃ:** Godz. 8.30 koncert wieczorowy.

**BERLIN:** Godz. 7.30 opera Musorgskiego (według Gogola) „Jarmark w Soroczinci“.

**FRANKFURT:** Godz. 8-15 wieczór Josny Selim i dr. Benatzkiego.

**STUTTGART:** Godz. 8.15 koncert symfoniczny.

**WIEDEŃ:** Godz. 8.05 fragmenty operowe.

**RZYM:** Godz. 9.10 koncert.

# Nowy rozkład jazdy pociągów osobowych

ważny od dnia 15 maja b. r.

### ODCHODZĄ Z SOSNOWCA:

**Do Warszawy:** 0.58 (pospieszny), 9.35 (pospieszny) 11.48, 17.08 (przez Dęblin) 22.38.

**Do Katowic:** 0.16, 1.12 (pospieszny) 1.50, 3.32, 4.07, 4.40, 5.47, 7.42, 7.53, 8.54, 9.39, 10.25, 11.09, 12.36, 13.43, 14.48, 15.36, 16.50, 17.15, 17.38, 18.30, 19.13, 19.59, 20.15, (pospieszny), 21.18, 23.45.

**Do Ząbkowic:** 9.05, 13.24, 15.00 (połączenie z pociągiem posp. do Warszawy), 15.54, 18.50, 19.30, 23.31, (wagon bezpośredniej komunikacji Katowice—Łódź Kaliska).

**Do Zawiercia:** 6.45.

**Do Częstochowy:** 5.00, 7.48, 14.20, 17.48.

**Do Maczek:** 1.30, 4.18, (wagon 2 i 3 kl. Sosnowiec—Kraków), 10.45, 21.00.

**Do Szczakowy:** 12.41, 18.20.

**Do Dęblina:** 2.55, 9.46.

**Do Kazimierza:** 5.55, 9.20 (narazie nie kursuje), 15.05, 18.50, 21.20.

**Do Sędziszowa:** 6.05 (kursuje od 1.VI do 30.IX).

### PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

**Z Warszawy:** 1.10 (pospieszny), 7.31, 12.30, (przez Dęblin), 19.02, 20.12 (pospieszny).

**Z Katowic:** 0.53 (pospieszny), 1.28, 2.48, 4.13, 4.58, 6.43, 7.44, 8.57, 9.30 (pospieszny), 9.41, 10.38, 11.38, 12.38, 13.14, 14.14, 14.53, 15.50, 16.58, 17.44, 18.16, 18.40, 19.25, 20.50, 22.28, 23.23.

**Z Ząbkowic:** 3.54 (wagon bezpośredniej komunikacji Łódź Kaliska—Katowice), 5.42, 8.45, 11.06, 15.34, 16.44, 18.25, 21.15.

**Z Zawiercia:** 9.37.

**Z Częstochowy:** 10.20, 13.35, 17.34, 23.41.

**Z Maczek:** 1.45, 4.37, 7.50, 14.44.

**Ze Szczakowy:** 0.10 (wagon 2 i 3 kl. Kraków—Sosnowiec), 17.20.

**Z Dęblina:** 3.20, 19.56.

**Z Kazimierza:** 7.25, 10.55 (narazie nie kursuje), 16.40, 20.20, 23.00.

**Z Sędziszowa:** 22.50 (kursuje od 1.VI do 30.IX).

# Ze sportu.

**RAIDY I WYŚCIGI SAMOCHODOWE W ROKU BIEŻĄCYM.** Dnia 15 maja b.r. Łódzki Klub Automobilowy urządza pod Łodzią na szosie Konstantynów—Zgierz, wyścigi samochodowe na dystansie 6 klm. Do wyścigu dopuszczone będą wszelkie typy i marki wozów.

W dniach 26—28 maja, Śląski Klub Automobilowy urządza drugi z rzędu raid śląski. Trasa nie jest jeszcze wyznaczona, prawdopodobnie ciągnąć się będzie od Katowic w kierunku Częstochowy.

W dniach 5 — 10 czerwca Automobilklub Polski w Warszawie (Związek wszystkich klubów automobilowych w Polsce) urządza Międzynarodowy Raid Automobilowy, podzielony na 6 jednodniowych etapów. Etap I: wyjazd z Warszawy dnia 5 czerwca o godzinie 13, trasa: Łowicz, Kutno, Krośniewice, Włocławek, Służewo, Podgórz (pod Toruniem), Solec Kujawski, Bydgoszcz — 276 klm. Etap II: trasa gzegzakowata w celu osiągnięcia wymaganej długości i odwiedzanie wszystkich prowincjonalnych klubów automobilowych, — z Bydgoszczy przez Fordon, Grudziądz, Świecie, Tucholę, Chojnice, Czersk, Starogard, Kościerzynę do Gdyni — 407 klm. Etap III: 7 czerwca start z Gdyni przez Redę, Grudzewo, Puck, Wejherowo, Kartuzy, Chojnice, Bydgoszcz, Inowrocław, Gniezno, Kostrzyn do Poznania — 472 i pół klm. Etap IV: Poznań—Katowice, przestrzeń 399 klm., przez Kórnik, Środę, Jarocin, Pleszew, Ostrów, Kalisz, Sieradz, Wieluń, Rudnik, Częstochowę, Siewierz, Będzin, Sosnowiec i Mysłowice. Etap V: Katowice—Morskie Oko—Zakopane, przez Mysłowice, Pszczynę, Bielsko, Żywiec, Kocierz, Andrychów, Wadowice, Zator, Kraków, Mogilany, Myślenice, Nowy Targ, Zakopane, Morskie Oko, Zakopane — trasa 373 klm. Etap VI: start z Zakopanego 10 czerwca, trasa Zakopane— Lwów — 470 i pół klm., przez Nowy Targ, Czorsztyn (malownicze ruiny zamku), Krościenko, Zabrzeż, Stary i Nowy Sącz, Grybów, Gorlice, Jasło, Krosno, Iwonicz, Rymanów, Sanok, Lisko, Chyrów, Sambor, Drohobycz i Stryj. Długość trasy całego raidu wynosi 2.403 klm. We Lwowie następuje rozwiązanie raidu.

Dnia 12 czerwca w czasie wystawy sportowej we Lwowie odbędą się wyścigi samochodowe, organizowane przez Małopolski Klub Automobilowy. Trasa Stryj—Lwów, przestrzeń 20 klm.

W dniach 25 i 26 czerwca Automobilklub Polski urządza raid dla pań z Warszawy do Poznania lewym brzegiem Wisły i z powrotem brzegiem prawym.

Dnia 14 sierpnia Krakowski Klub Automobilowy urządza górski tatrzański wyścig samochodowy.

W dniach 27 i 28 sierpnia odbędzie się w Katowicach t. zw. „Gwiaździsty Zjazd Klubów" z całej Polski.

Dnia 11 września Automobilklub Polski ustali będzie rekordy szybkości.

Na tem kończy się program imprez Automobilklubu na sezon bieżący, a przyznać trzeba, że program ten jest bardzo bogaty, w Raidzie Międzynarodowym zapewniony jest udział przedstawicieli automobilistów austrjackich, węgierskich, francuskich i włoskich.

# O tytuł światowego mistrza szachów.

Ustalono ostatecznie termin, zamierzonej już w roku ubiegłym walki o tytuł światowego mistrza szachów pomiędzy **dotychczasowym mistrzem, kubańczykiem Capablancą a wyzywającym go do boju szachistą rosyjskim dr. Alechinem.**

Walka ma się rozpocząć 1 września r. b. w Buenos Aires. Ogółem ma być rozegranych 20 gier, przyczem gry, kończące się nierozegraną, nie będą liczone. Obowiązywać mają reguły angielskiego Związku szachistów.

Warunki te są jednobrzmiące z warunkami, uchwalonemi przez kongres mistrzów szachowych, odbyty w 1922 r. w Londynie. Capablanca przewodniczył temu kongresowi, w którym, dziwnym trafem, nie uczestniczył dr. Lasker.

Obecnie zachodzi tylko pytanie, co będzie, jeżeli żaden z grających nie osiągnie całych, wymaganych sześciu punktów, t. j. gdy większość gier skończy się nierozegraną. Czy w takim razie powiększona będzie liczba gier, co pociągnęłoby za sobą, naturalnie, zwiększenie kosztów walki?

W sprawie tej prowadzone będą jeszcze rokowania.

Ostatni mecz o mistrzostwo światowe w szachach odbył się w 1921 r. w Hawanie. Wówczas Capablanca walczył z dr. Laskerem. A choć z czternastu rozegranych wówczas gier wygrał tylko cztery, to jednak utrzymał się przy tytule mistrza, gdyż dr. Lasker musiał mecz przerwać, nie mogąc znieść klimatu podzwrotnikowego.

# Entuzjastyczne przyjęcie polskich dziennikarzy

## PRZEZ PRASĘ BRATNIEGO NARODU CZESKOSŁOWACKIEGO.

Z okazji przyjazdu przedstawicieli prasy polskiej do głównego miasta Czechosłowacji wszystkie prawie pisma praskie przyniosły na naczelnem miejscu obszerne artykuły, w których serdecznie witają dziennikarzy polskich w bratniej republice czeskosłowackiej.

Półurzędowa „Ceskoslovenska Republika" pisze w swym artykule wstępnym, zatytułowanym: „Witajcie nam!", że „ktokolwiek miał okazję widzieć serdeczne powitanie dziennikarzy polskich w Morawskiej Ostrawie, w Witkowicach, Tatrzańskiej „Lomnicy, Starym i Nowym Smokowcu, w Teplicach, Piszczanach, Bratisławi, w Bernie, a wreszcie w Pradze, gdzie dziennikarze polscy, jako przedstawiciele bratniego narodu witani byli nietylko przez przedstawicieli rządu, oraz kolporacyj gospodarczych, kulturalnych i politycznych, lecz byli równocześnie **przedmiotem spontanicznych owacji ze strony szerokich warstw ludności,** — ten zdołał w całej pełni uświadomić sobie, jak w rzeczywistości przedstawia się stosunek polsko-czeskosłowacki. Przy powitaniu tem przemawiało braterstwo krwi, braterswo języka, oraz braterstwo dziejów i chwili obecnej, łączące silnymi węzłami narody polski i czeskosłowacki. Nie były to tedy zręcznie zainscenizowano akcje obliczone na efekt zewnętrzny, ale mówił tu głos serca i sumienia.

Swój artykuł, utrzymany od początku do końca w tonie nader serdecznym, „Ceskoslovenska Republika" kończy polskiemi słowami „Witajcie, bracia z nad Wisły!".

„Prager Presse" w artykule wstępnym p. t. „Witamy Was serdecznie" pisze między innemi: „Nasze serca i rozum mówią nam że węzły przyjaźni, łączące obie nasze republiki, z każdym dniem będą się zacieśniały. Bo jeśli uprzytomnimy sobie, co właściwie dotychczas mąciło nasze zgodne współżycie, to przyjdziemy do wniosku, że **obecnie niema już między nami nic takiego, coby nas od siebie oddalało i że interesy obu państw wymagają kategorycznie przyjaznej współpracy we wszystkich dziedzinach naszej pracy".** W pełnem zrozumieniu doniosłej roli, jaką na tem polu odegrać powinna prasa, utworzona została w roku ubiegłym podczas pobytu dziennikarzy czeskosłowackich w Warszawie Konwencja prasowa polsko-czeskosłowacka, której zadanie polega na współdziałaniu z powołanymi czynnikami w kierunku pogłębienia i utrwalenia wzajemnej współpracy polsko-czeskosłowackiej. „Prager Presse" wyraża nadzieję, że **obecna wizyta dziennikarzy polskich w Pradze przyczyni się do wzmocnienia tej konferencji,** która stanie się w najbliższej przyszłości istotnym regulatorem opinji publicznej we wszystkich sprawach, dotyczących wzajemnych stosunków polsko-czeskosłowackich. „Praga czuje się szczęśliwą, — czytamy dalej w cytowanym artykule, — że może w swych murach powitać tak liczne grono dziennikarzy polskich, którzy we wszystkich dzielnicach wielkiej Polski będą mogli na podstawie własnego doświadczenia powiedzieć, że idea przyjaźni polsko-czeskosłowackiej tryska z serc wszystkich Czechosłowaków, że naród czeskosłowacki znakomicie sobie uświadamia, iż przyjaźń polsko-czeskosłowacka jest najlepszą rękojmią pokoju w Europie środkowej i pomyślnego rozwoju obu republik". Artykuł swój „Prager Presse" kończy słowami: „Witajcie nam, zwiastuny przyszłego, pięknego lata polsko-czeskosłowackiego!".

„Czeskie Słowo", organ socjalistów narodowych następującemi słowami wita uczestników wycieczki dziennikarskiej. „Dziennikarze polscy, witajcie nam serdecznie w naszem głównem mieście, Pradze! Objechaliście już połowę naszej republiki. Zwiedziliście przemysłową Morawską Ostrawę, poznaliście nasze uzdrowiska tatrzańskie, wczoraj znów kroczyliście ulicami głównego miasta Moraw, Berna. Wszędzie mogliście wyczuć to ciepło i serdeczność, jakiemi nacechowany jest stosunek naszego narodu czeskosłowackie go do narodu Waszego. Dziś jesteście u nas w Pradze. Jesteśmy dumni, że możemy w murach głównego miasta wolnej republi czeskosłowackiej powitać Was, przedstawicieli opinji publicznej wolnej Polski". Dając w dalszym ciągu wyraz swej radości z powodu tak pięknie zapowiadającej się współpracy polsko-czeskosłowackiej, „Czeskie Słowo" podnosi doniosłą rolę, jaką na tem polu odegrać musi prasa obu zaprzyjaźnionych państw.

W barzdo serdecznych słowach witają dziennikarzy polskich również inne pisma stołeczne, a więc: „Venkow", „Trybuna", „Narodni Osvobozeni". Ze wszystkich artykułów wyczuć można szczerą radość z powodu obecnej wizyty, która niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia współpracy i zacieśnienia węzłów bratniej przyjaźni między obu słowiańskimi narodami.

C. E. P. S.

# Mit i prawda o Turczynce.

W swej czarnej, jednokolorowej, opadającej falistemi liniami sukni jedwabnej i gęstym czarnym welonie na twarzy, z pod którego widoczne były tylko głęboko osadzone, ciemne, namiętne oczy, musiała być Turczynka dla Europejczyka przez lat dziesiątki i setki kuszącą nieopoznawalnym

**przedmiotem podniecanej wyobraźni.**

Lecz oto potężna, w dobie powszechnych wstrząsów dziejowych dokonywująca się rewolucja, wyrywając w państwie Kemela Paszy wraz z korzeniami odwieczne tradycje muzułmańskiego świata, zdarła również nieprzenikniona zasłonę z oblicza i postaci kobiety tureckiej: niedościgła dla ciekawego spojrzenia obcych, owiana poezją zagadkowości córa Wschodu, róża haremu, cudna Szeherezada ukazała się w całej prawdzie swej rzeczywistości.

**Prysnął mit romantycznej fantazji,**

grzebiąc jedną jeszcze tęsknotę zawsze głodnego świeżych wrażeń serca męskiego w rozczarowaniu może smętnem, pewnej zabawnem.

Przeciętna Turczynka, niska, krępa, z szeroką twarzą o grubych rysach i dużym nosie, ze zniszczonymi — bez względu na wiek

**wskutek łakomego pożerania słodyczy**

będącego w Turcji niezwyciężonym nałogiem kobiecym, żółtymi zębami, jest istotnie bardzo daleka od ideału, który kryła jej tajemnica; nawet piękne oczy, rzęsy, brwi, jedwabiste czarne włosy i mała nóżka nie mogą go już ocalić. Przytem nad Turczynką, jak nad kobietą wschodu wogóle ciąży

**straszliwa klątwa prędkiego przekwitania,**

które rozpoczyna się w 25 roku jej życia, a więc wtedy, kiedy kobieta europejska rozwija dopiero w pełni wszystek przepych swego ciała lub trwa w nim rozkosznie. Broni się ona—wbrew fatalizmowi mahometańskiemu — przeciwko tej konieczności z zawziętym, bohaterskim nieraz uporem, lecz niestety, napróżno!... Najdoskonalsza kosmetyka, której kunszt prosta Turczynka opanowała

**lepiej, niż doświadczona i wyrafinowana gwiazda**

kabaretu paryskiego, niewiele jej pomaga w tej tragicznej walce ze złem natury:wonne maści migdałowe, kosztowne olejki, oddawna stosowane, nawet preparaty chemiczne, sprowadzane z rozmaitych krajów, na własną rękę i z własnego natchnienia podejmowane próby mieszania, przeróżne wreszcie zabiegi sprytnej zręczności kobiecej i sposoby instynktu zachowania urody nie powstrzymują zmarszczek, fałd i skażeń, któr

**z dnia na dzień wyraźniej znaczą się na licach,**

nie chcących się starzeć. Zrozpaczona Turczynka, dla której łaska męża—pana i władcy — zawiera treść życia, gotowa jest zaufać każdemu szarlatanowi, obiecującemu jej odzyskanie utraconych wdzięków — nie wierzy tylko kobiecie europejskiej, która w słońcu, powietrzu, ruchu i sporcie znalazła najskuteczniejszy środek przeciw przedwczesnemu więdnieniu

**Proces europeizacji w Turcji**

jednak nie zakończył się jeszcze: wyzwolona z pęt ciężkiej zasłony kobieta turecka w najbliższej przyszłości podąży niezawodnie za swą siostrzycą zachodnią do obszernych sal gimnastycznych i na rozległe boiska po zdrowie, siły i młodość, nieprzemijającą w krótkim odstępie lat, której daremnie tak długo poszukiwała w mrocznych kryjówkach magji kosmetycznej.

# Wieści z Rosji.

## GŁODÓWKA W WIĘZIENIU SOWIECKIEM.

W więzieniu sowieckiem w Niżnim Nowgorodzie rozpoczęła się głodówka 32 więźniów politycznych, którzy postanowili w ten sposób zamanifestować protest przeciwko niesłychanym męczarniom więźniów i represjom, stosowanym przez sowieckie władze więzienne.

## SOWIECKIE KSZTAŁCENIE MŁODZIEŻY.

„Sowieckij Jug" — pismo, którego, jak sam tytuł wskazuje, o antibolszewickie tendencje podejrzewać trudno, — opisuje niebywałą wprost ankietę, mającą być przeprowadzoną wśród młodzieży szkolnej. Kwestjonarjusz zawiera następujące pytania: Jakie istnieją węzły pokrewieństwa pomiędzy poszczególnymi członkami rodziny i jakie formy współżycia małżeńskiego obowiązują ich? Jak zaspakajane są w rodzinie zasadnicze potrzeby: jedzenie, ubranie, płciowe stosunki, upodobanie w strojach, używanie kosmetyków, rozpusta (sic!) itd. Redakcja podkreśla znamienny przypisek, figurujący na ankietowym arkuszu, a nakazujący młodzieży zbieranie odpowiedzi bądź drogą bezpośredniego indagowania rodziców i rodzeństwa, bądź też drogą własnych obserwacyj, staranie co dnia dokonywanych. A więc dziecko winno pytać ojca, czy prowadzi on rozpustny żywot? Od jak dawna? Dlaczego tak, względnie, dlaczego nie?

## PLAGA SZCZURÓW.

Sowiecki urząd statystyczny wyliczył, że straty materjalne, zadawane Rosji przez plemię, które się zastępy szczurów, dochodzą do olbrzymiej sumy jednego miljarda rubli czerwońców rocznie. Przypuszczalna ilość tych gryzoniów, należących do najbardziej tam rozpowszechnionej fauny, wynosi 150 miljonów, czyli, że każdy szczur „objada" Rosję na 7 rubli.

## PACHOLĘTA SOWIECKIE.

W Charkowie odbyła się trzecia wszechukraińska sowiecka narada w sprawie fizycznego wychowania. W naradzie wzięło udział ponad 100 delegatów, Przewodniczący konferencji — Bucenko — oświadczył, że w wielu miejscowościach związki wychowania fizycznego są środowiskiem rozpusty i że na zebraniach związków odbywają się orgje rozpusty.

## MANDELSZTAMM PRZESZEDŁ NA STRONĘ SOWIETÓW.

W kołach emigracyj rosyjskiej w Paryżu wielką sensację i przygnębienie wywołało przejście słynnego działacza partji kadetów Mandelsztamma, byłego adwokata w Moskwie na stronę sowietów. Mandelsztamm przyjął posadę radcy prawnego w ambasadzie sowieckiej w Paryżu, jednocześnie jednak zgodził się na wypełnienie jeszcze mniej zaszczytnych funkcyj, wyjeżdżając mianowicie do Moskwy w charakterze świadka w procesie aresztowanego w Rosji ks. Pawła Dołgorukowa. Jako były członek partji kadetów, do której ks. Dołgorukow również należał, ma Mandelsztamm złożyć bardzo ciekawe dla GPU w tej sprawie zeznania.

## „STANDART OJL" W BATUMIE.

Amerykański syndykat naftowy „Standart Ojl" otrzymał od rządu sowieckiego koncesję na budowę wytwórni benzyny w Batumie. Prace przy budowie wytwórni trwać mają 4 miesiące. Całe urządzenie przywiezione będzie z Ameryki.

## BANKOWCY SOWIECCY NA ŁAWIE SĄDOWEJ.

We Władywostoku władze sowieckie aresztowały wszystkich urzędników oddziału miejscowego sowieckiego Banku państwa, oskarżonych o liczne nadużycia, sięgające w ogólnej sumie 14 miljonów rubli. Proces ujawnił szereg szczegółów z trybu życia komunistów i urzędników sowieckich i zakończył się skazaniem 16 oskarżonych na karę śmierci.

# Wspomnienia o bitwie pod Grochowem.

P. Stanisław Tabaczyński z Ząbkowic przesyła nam garść wspomnień jakie zebrał z czasu młodości z opowiadań swoich krewnych którzy brali udział w bitwie pod Grochowem w 1831 r. Wspomnienia te dotyczą najbardziej ciekawych momentów pamiętnej bitwy i niewątpliwie wzbudzą zainteresowanie czytelnika.

Dnia 25 lutego 31 r. mróz był tęgi, a po przedniej nocy spadł śnieg i zakrył pola; po południu zaczęło folgować i nad ziemią zapadła lekka mgła.

Raniutko zauważyliśmy, że na pagórku za wsią Brudno, stoi jakiś liczny sztab rosyjski i obserwuje nasze pozycje, więc nasza artylerja huknęła kilka razy i widocznie ze skutkiem, ponieważ sztab uciekł. W odpowiedzi zaczęła się kanonada od strony Brudna i Grochowa i trwała bez przerwy do godz. 3 popołudniu. Nasze pułki piechoty stały po obu stronach szosy; z lewej strony, najbliżej frontu, stały rozrzucone bataljony 8-go pułku, po prawej inny jakiś pułk, a pod rogatkami przedmieścia Pragi biwakowały w rezerwie niedobitki z pod Olszynki pułku 4-go.

Może była godz. 3, jak armaty rosyjskie przycichły i naraz z za mgły słyszymy trąbki, ogromny szum, tętent i widzimy niskie tumany śnieżnego pyłu.

Jak się okazało, pędziła nan as cała jazda księcia Szachowskiego, który chciał rozbić polskie pułki i oczyścić drogę do Warszawy.

Na samym przodzie sadził pułk kirasjerów gwardji rosyjskiej, rozciągnięty, jak pod sznur, szwadronami, w 3 rzędy każdy. Pomiędzy 2-im a 3-im szwadronem jechał dowódca, a przy nim sztandar i 2 podchorążych.

Impet ich ataku był straszny. Rozniešli nasze placówki i pierwsze kompanje jak burza. Ale już tylne oddziały pochwyciły broń z kozłów i słychać głośne rozkazy dowódców.

Kirasjery w ataku byli wielce podobni do rycerzy krzyżackich; siedzieli na rosłych, dobranych, koniach czarnych jak kruki; każdy jeździec okuty był w mosiężną kirasę, na głowach metalowe hełmy z dwugłowym orłem na czubach, grube łosiowe spodnie, takież rękawice i buty wysokie za kolana, a w rękach dzierżyli długie rapiery. Nawet konie ich miały blachy ochronne na piersiach.

Dowódca jednego sformowanego czworoboku 8-go pułku naszej piechoty już stał w środku i słychać było jego komendę: „Celuj w konie równo. Pal!“

Już po pierwszych trzech salwach padły na kolana i na łby prawie całe pierwsze dwa rzędy końskie, przytłaczając atakujących a i 3 rząd w rozpędzie potknął się i załamał. Drugi szwadron kirasjerów w pędzie zatoczył skrzydło w lewo i znalazł się naprzeciwko bataljonu naszych czwartaków. Tutaj taka sama komenda, a potem rozkaz: „Na bagnety! Kłuj pod brzuch“!

Trzeci szwadron wraz z dowódcą został zaatakowany w biegu z lewej strony przez ułanów w białych rabatach (zdaje się pułk 2-gi) i uczestnicy tej potyczki mówili potem że nasze lance od uderzenia w kirasy popękały.

Czwarty szwadron wpadł na nowy pułk ułanów (żółte rabaty) z prawej flanki. Jednocześnie do kirasjerów zaczęła podlatywać nasza piechota i rozpoczęła się formal na rzeź na bagnety.

Nie upłynęło więcej niż trzy Zdrowaś Marja, jak już cały prawie pułk kirasjerów został wybity. A jednak honor tego pułku został ocalony ponieważ gwardziści zdołali uratować swój sztandar.

Któryś z ułanów białych w impecie natarł na dowodzącego księcia (zdaje się ks. Witgenstcine) i uderzeniem lancy zrzucił mu hełm z głowy, ale natychmiast został porąbany toporami, drugi ułan wbił dowódcy lancę głęboko pod pachę ale ten, nie przestając się bronić, wydał jakiś rozkaz i w tej chwili chorąży pułku złamał drzewce sztandaru, a pozostałą górną część rzucił za siebie w szeregi; ten, co pochwycił, odrzucił znów dalej, aż do ostatniego szeregu. W ostatnim plutonie jeden z kisarjerów wetknął sobie sztandar pod pancerz i kiedy oddział był już z obu boków osaczony, to ostatni pluton zawrócił konie w tył i w szalonym galopie wpadł pomiędzy nadlatujące linje lekkiej kawalerji rosyjskiej. Ale też ten tylko ostatni pluton uszedł śmierci z całego świetnego pułku carskiej gwardji.

Inne atakujące pułki kawalerji rosyjskiej zostały również rozbite i z wielkiemi stratami zawróciły z pola bitwy.

Książe - dowódca, ugodzony jeszcze bagnetem, zachwiał się i pochylił na kark swego konia, a wtedy dwaj czwartacy pochwycili konia za uzdę i po odprowadzeniu do rogatek, oddali jeńca w ręce gwardji narodowej. Podoficer gwardji Ptaszyński, który na starość osiadł w Skierniewicach, opowiadał mi jak prowadzili księcia.

— Po opatrunku i zawiązaniu głowy, ponieważ książe silnie broczył krwią, pozostawiliśmy go na tymsamym koniu i jechał między dwoma mojemi piechurami, a ja oświecałem drogę pochodnią, ponieważ już ściemniało, a most przez Wisłę był zatłoczony od wózków z rannymi i tłumem mieszczan warszawskich. Książe trzymał głowę nisko spuszczoną, długa czarna broda zakrywała mu połowę pancerza, rzucał dzikie spojrzenia i czasem jęknął lub zaklął. Kiedyśmy już byli na środku mostu jeniec zaczał coś nieznacznie manipułować prawą, zdrową ręką przy siodle... Patrzę a on wyciąga z olstrza długi pistolet i przykłada sobie lufę do skroni, ledwie schwyciłem go za rękę i szarpnąłem — padł strzał ale na szczęście chybiony. Doprowadziliśmy księcia ulicami Warszawy do Belwederu i tam oddali go pod opiekę lekarzy. W Belwederze przeleżał tylko tydzień i zmarł.

Opowiadała starszyzna, że car Mikołaj I, gdy się dowiedział o stracie swego ulubionego pułku wraz z dowódcą, to w złości uderzył kilka razy głową o poręcz fotelu na którym siedział, i kazał stawić do siebie wodza rosyjskiego Dybicza dla wytłomaczenia tej klęski. Dowództwo nad armją rosyjską zostało powierzone Paskiewiczowi, a Dybicz pod opieką feld-jegrów pojechał do Petersburga, lecz w drodze zdążył omylić czujność żandarmów i ze strachu przed carem zażył trucizny, a Moskale rozgłosili jakoby zmarł od cholery, tak jak i wielki książe Konstanty.





## Drobne ogłoszenia.

### Kupno i sprzedaż.

Z powodu zmiany interesu odstąpię sklep, kuchnię, i pokój w dobrym punkcie w Czeladzi. Bytomska 55. Ogłódek. 3233

3223-3

### Różne.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo. ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW! 3141-12

Dnia 30 V w gmachu Biura Głównego T-wa Sosnowieckiego, o godzinie 6-ej wieczór w pierwszym, a 6,30 w drugim terminie, odbędzie się Walne Zebranie Członków „Spółdzielni“ Urzędników Akc. T-wa Kopalń i Zakładów Hutniczym Sosnowieckiem w Sosnowcu z następującym porządkiem dziennym; 1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego, 3) Odczytanie protokółu poprzedniego zebrania, 4) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej za rok 1926, 5) Zatwierdzenie budżetu na rok 1927, 6) Wybór Zarządu i Rady Nadzorczej, 7) Wolne wnioski Zarząd 3210

Nowy Urzędowy rozkład jazdy na okres letni jest już do nabycia w firmie Józef Hlawski w Sosnowcu. 3198-2

Rabka, pierwszorzędny pensjonat „Gaszyn“, Raciborskiej, poleca pokoje słoneczne z pięknym widokiem na Babią Górę. Łóżka angielskie z materacami, elektryka, pianino po użytku. Kuchnia wykwintna Maj, czerwiec 10 złotych od osoby. 3173

### Zgubione dokumenty.

Kujawski Władysław zgubił legitymację kolejową wydaną przez Dyrekcję Kolejową w Strzemieszycach 3184-3

Rozalja i Bronisława Sił zgubiły dowody osobiste kolejowe, wydane przez stację Łazy, takowe unieważnia się. 3188

Gąsiorowskiemu Zygmuntowi skradziono paszport wydany przez Starostwo Będzińskie oraz książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Sosnowiec, które unieważnia się. 3181-3

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 50 gr.
W tekście . . . 35 .
Za tekstem . . . 5 . 15 .
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy) 15 gr.
. . . (do 80 . ) 25 .
. . . (do 100 . ) 30 .
. . . (ponad 100 w.) 35 .

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.

— Widzi pan. panby nigdy nie przebaczył Reginie, że oddała innemu dziesięć lat młodości swojej, które do pana należały.

— Tak. to możliwe.. to prawodopodobne... ale mniejsza o to!

— Mniejsza o to?

— Tak mniejsza o to! Te namiętności, które opanowują człowieka. trzeba przeżyć takiemi, jakiemi są, z ich okrucieństwami, ekstazami.

— Staliście się dwojgiem nieszczęśliwych ludzi..

— Są nieszczęścia, z któremi się trzeba pogodzić.

— Regina jednak nie pragnie tego.

— Gdyż mnie nie kocha już! Nigdy mnie nie kochała

— Ale kiedyś przecie kochała pana.

Jakób gwałtownym ruchem ujął mnie pod rękę i poprowadził ku willi. Jeden promień światła przebijał się poprzez okiennice.

— Ona czuwa jeszcze. powiedział. Ona jest tu, w moim domu, jak niegdyś. Jest w tym samym pokoju, w którym mieszkała jako dziewczynka mała, potem jako kobieta-dziecko. Coś dziwnego dzieje się teraz ze mną. Nie jestem całkiem nieszczęśliwy. Ona jest tu. bardzo blisko, jak niegdyś. Widzę światło z jej pokoju. Choć trochę może zajmuje jej myśli, choć w myślach tych nienawidzi mnie może. Nie mogę wyobrazić sobie jej zniknięcia, jak ci, którzy czuwając przy drogim umierającym. nie mogą uwierzyć w śmierć jego. O! To światło, gdybym się nie wstydził pana, jakżebym chętnie ręce wyciągnął ku niemu.

Zrobiliśmy jeszcze parę kroków w ciemności.

— Zapewne dziwi pana to wszystko. a może i rozczarowuje ku mnie. Jestem bardzo słaby, prawda? Ta kobieta jest niczem dla pana, jak wiele innych młodych, przystojnych kobiet z wielkiemi, czarnemi oczyma. w których jest niebo i piekło zarazem, jak w spojrzeniu każdej kobiety. Nawet nie poznałby pan jej w tłumie. Nie może więc pan zrozumieć tych szaleństw. jakie popełniam dla niej. A przecież nie jestem romantykiem w miłości. Kocham Reginę poprostu, w zastraszająco prosty sposób. Jestem pewny. że nie zauważył pan prawie niewidocznej blizny nad jej górną wargą. Nie powinno tak być, a jednak, kocham nawet i tę bliznę.. Re-

Jego serce, w podróży życia zakreśliło koło i dobrowolnie powróciło tam, skąd wyszło. Regina była jedyną miłością jego. Ale Regina zniknęła. Kobieta niezrozumiana, albo lekceważona, należy do tego, kto ją odgadnie i przytuli. Doprawdy, tragiczne jest to spotkanie chłopca tego, który odnalazł nareszcie ukochaną z tem, przez innego mężczyznę zagarniętem stworzeniem, dla którego przeszłość zdaje się nie istnieć. Onegdaj Regina zimna, daleka Regina, była jednak zawsze Reginą. Dla Reginy Jakób był obcym, umarłym. A przecież nie mogłem wątpić o tem, że Jakób przywiązany był bezgranicznie do tej, dla niego nieistniejącej prawie Reginy.

Regina jest okrutną i logiczną. Kobiety, szczęściem dla nas, rzadko kiedy bywają logiczne. Bardziej impulsywna kobieta byłaby jęczała, krzyczała, błagała, obnażała swoją duszę, o swojem życiu opowiadała. Byłaby przeszła do porywów, chwiejności, do reakcji. Regina jest milcząca, a milczenie jest wielką siłą. Kto milczy, zwiększa środki obrony i ataku. Reginy broni cała potęga tajemnicy.

Czem ona jest? Co ona myśleć może? Co czuje? Jakie ma zamiary? Nie wiemy nic. Robi tylko to, co powinna robić, mówi, co powinna mówić kobieta w jej położeniu. Nawet przesadza w tej strasznej logiczności swojej. Zastanowiwszy się nad tem, musi się przyznać, że jest to straszną rzeczą wymagać, aby Jakób spotkał się z Dawidsonem w swoim własnym domu! Którego z nich chce zabić?

Zaczynam bredzić... Myśl, która błądzi w pustce, daje się unosić fantazji. A w moich obserwacjach są pewne braki, nie znam bowiem owego nieznajomego, który choć niewidoczną, ale główną odgrywa rolę w tym dramacie i podług swoje woli epilog ułoży. Regina zaznaczyła, że przywiązała się do tego Dawidsona. Niema w tem zresztą nic anormalnego. Ten elegancki, zrównoważony, ujmujący czterdziestoletni mężczyzna, przed dziesięciu laty mógł mieć w oczach młodziutkiej kobiety o wiele większą wartość od Jakóba, niekonsekwentnego, porywczego chłopaka, który zdawał się tylko zmysłowym porywom ulegać. Nawet bardzo młoda ko-

gina. pan ją widuje teraz częściej odemnie, którego widzieć nie chce, z panem mówiła z pewnością bez złości, gdyż kobieta. moim zdaniem, złoszcząc się, swoją płeć zatraca, a Regina jest tak bardzo kobietą. Mówiła głosem spokojnym?

— I okrutnym.

Jakób zapalił nerwowo papierosa. Przez chwilę milczał. a potem zaczął opowiadać dalej obojętnie. jak wówczas. kiedyśmy po raz pierwszy rozmawiali, ale obojętność ta była powierzchowną tylko.

— Nie chciałbym jednak. aby pan miał zanadto złe wyobrażenie o Reginie. Pan nie może jej znać, gdyż pan nie znał jej dawniej. Była to dziewczynka dziwna. wspaniałomyślna i romantyczna przedwcześnie. Była czystą, jak wieszczka z bajki. Wierzyła, że ptaszki nasze myśli znają i o nas tylko na drzewach gwarzą. I aby nie być przedmiotem tego plotkowania w gałęziach cedrów naszych, chciała być bez grzechu. Miała wyrażenia anioła. Pewnego dnia podpatrzyliśmy ją jak szła wielkimi krokami, patrząc w niebo na goniące chmury. „Gdzie idziesz, Regino? — zapytała ją moja matka. — A Regina odpowiedziała: Idę z niebem".

Zdawało się, że wobec tego głosu ludzkiego, drgającego wzruszeniem. wszystkie odgłosy nocy ucichły, dochodził do nas tylko monotonny szum wodospadu małego jeziorka.

— Takiej Reginy nikt oprócz mnie nie zna. a tembardziej ten, który mi ją zabrał. Nie mogą uwierzyć. aby serce tak się zmienić mogło. Regina okrutna. Regina drapieżna! To nie prawda, panie. To ja byłem okrutny, brutalny, wstrętny. Przeraziła się. Odjechała. Nie trzeba brać jej tego za złe. Popełniłem szaleństwo, chcąc ją z powrotem przemocą zabrać. Takiej kobiety, jak Regina nie zdobywa się w ten sposób. Urządziła sobie życie poza mną, poza mojemi pragnieniami. Ona nie może być przedmiotem zabawy. Pomyliłem się po raz drugi i płacę za swój błąd.

Podniósł oczy w kierunku okna Reginy.

— Niema już światła w tym domu... Czy nie widzi pan. że noc stała się ciemniejszą? Wracajmy. panie.

się komu. formalności załatwia się po, zamiast przed czynem. Chciał pan coś powiedzieć?

Nic nie mówiłem, słuchałem tylko i rozmyślałem. Jakób, prawdziwy Jakób z owych czasów, kiedy myślał, że zapomni o Reginie ze swymi pierwotnymi porywami gwałtowności.

Zaśmiał się.

— O, gdybym był wówczas spotkał tego Dawidsona! Na nieszczęście nie znalazłem go na swojej drodze dotąd. Ale czy rozumie pan szaleństwo tej istoty, która mi go teraz wydaje?

Mówiąc te słowa zacisnął pięści, a ja odpowiedziałem:

— Nie jesteśmy ani w Borneo, ani w plantacjach pana w Brazylji, jesteśmy we Francji, w Nicei.

Wzruszył ramionami, mówiąc:

— Cała moja cywilizacja, to Regina. Kiedy jestem obok niej staje się słabym, jak człowiek cywilizowany. Wracajmy już do Cimier. Dobrze?

— Czas jeszcze.

— A więc chodźmy się napić szampana.

W chwilę potem siedzieliśmy w pałacu Donadei u Belle Meuniere, przed srebrnym kubłem, w którym mroziła się flaszka Gordon rouge, extra-dry i flaszka Lanson z 1911 roku. Stoły tonące w niebieskawym świetle żyrandoli, otaczały prostokąt, po którym wirowały pary, na pół rozebranych kobiet. Nagle doleciał mnie śmiech znajomy od sąsiedniego stolika. Czy tego pana Monestier musi się wszedzie spotykać? Jakób spojrzał także w tę stronę, mówiąc:

— O! Przyjaciel pański, ten warjat. Jest z Lidją.

Gwiazda Negresco, z której ramion zsuwał się płaszcz z kretów, przypatrywała się tańczącym, ale sam nie tańczyła. Przez jeden wieczór wypoczywała w towarzystkie pana Monestier. Widać było, że rozkoszuje się tem zgiełkliwem otoczeniem, tonącem w jaskrawem oświetleniu, tą atmosferą nagich ciał, których szaleństwo taniec podniecał. Ciekawe stworzenie, które do instynktów płci swojej powróciło, o mało uczonym nie zostawszy. „Jaskółka przed lustrem — powiedział o niej pan Monestier — fa-

## ROZDZIAŁ III.

Jakiś list nadszedł pod adresem Reginy z hotelu Majestic. Pokojowa zaniosła odpowiedź na pocztę. Życie młodej kobiety płynie dalej po za nami, a myśli jej gonią za tymi, których chcą dosięgnąć.

— To on, jestem pewny, że to on pisze, a ona jemu odpowiada, powiedział do mnie Jakób wściekły. — To on nadchodzi. Czy nie czuje pan zbliżania się jego? Jest coraz bliżej. Jutro, albo pojutrze w Bordeaux będzie, a za cztery dni, w Nicei, w Liserb. I ja go nie zaduszę!...

— Był pan spokojniejszy wczorajszego wieczoru. Niech pan wyjdzie z tego parku, niech się pan rozerwie trochę, zmęczy... Może pan pojedzie ze mną na golf do Mont-Agel?

Jakób dał się namówić. Graliśmy jednakowo prawie, miałem więc szanse wygrania, ale Jakób tego dnia grał nadzwyczajnie. Podziwiałem pewność i precyzję jego ruchów, w siedmdziesięciu sześciu rzutach zrobił swoje ośmnaście bramek, ja zostałem daleko po za nim.

— Nigdy nie byłem zgrabniejszy, to straszne!

To straszne! Powtarzał jeszcze w dwie godziny potem w Monte-Carlo, kiedy piątka, na którą wszystko postawił wyszła po raz piąty. Od rulety przeszedł do trente et quarante. Obserwowano jego grę, z nim stawiali wszyscy, stół był otoczony, bank zagrożony.

— Rozbiłbym dziś bank, gdybym się uparł, powiedział, roześmiawszy się. — To straszne!

Zjedliśmy szybko obiad w klubie. W Nicei chciał się napić

szampana w jakiejś restauracji nocnej. Śmiał się pustym, brutalnym śmiechem i opowiadał historje, z których można było poznać zmiany, jakim uległ charakter jego od czasu jego bezczynnej młodości do szybko dojrzałego zapaśnika.

— W Borneo zabiłem pierwszego człowieka. Nosiłem wtedy wąsy, jako dziewiętnastoletni chłopiec. Sprzeczka o dziewczynę nawet nie podobała mi się bardzo, ale nie chciałem odstąpić jej innemu. W chwili, kiedy odebrali mi Reginę, poprzysiągłem sobie, że nie dam już odebrać sobie żadnej więcej kobiety, kimkolwiekby ona była. Człowiek jakiś, zapewne zwolniony, albo zbiegły więzień, chwycił mnie za kark dłonią olbrzyma i jednym cięciem noża obciął mi lewy wąs wraz z kawałkiem ciała. Idjotyczny żart, prawda? Ten człowiek padł z trzema kulami w brzuchu. Kosztowało mnie to jedną noc więzienia. Więzienie to drobnostka, ale to towarzystwo, jakie się tam znajduje... Tego samego roku, jako świeżo przybyły emigrant, zaangażowałem się do jednej z plantacji położonych na południe od Saint-Paul. Był to okres zbiorów od lipca do września... Przebyłem tych trzy miesiące wśród napół dzikich robotników. Jeden z nich pchnął mnie raz pomiędzy żelazne kraty, przeznaczone do suszenia liści, ale w tej chwili prawie znalazł się na mojem miejscu z tą różnicą tylko, że przycisnąłem mu czoło do gorącej kraty, aby piętno zbrodniarza wypalić... Ale to tak obrzydziło mi tę praktykę moją, że powróciłem na stanowisko pana do swojej plantacji. Stanowisko takie nie jest łatwe jednak, zwłaszcza jeśli się jeszcze dwudziestu lat nie ma. Jednak wypędziłem zaraz metysa, który prowadził mi te plantacje i okradał mnie. Tego samego wieczoru zaraz zatruł on jakimś trującym proszkiem polentę moją. Ja podejrzewałem i nie jadłem jej, ale mój pies otruł się. Poczciwe psisko, które bardziej od ludzi lubiłem. Następnej nocy urządzono napad na moje mieszkanie. Uniknąłem śmierci, ale metys nie uniknął stryczka. Tak, panie, kazałem go powiesić i nie trwało to długo. Otrucie mojego psa, usiłowanie zamordowania mnie, sąd, skazanie, egzekucja, wszystko to zaledwie trzydzieści sześć godzin trwało. Trzeba było naturalnie wszystko sprawiedliwie załatwić. Tam, o ile spieszy

## ROŹDZIAŁ II.

Park tonął w niebieskawem świetle. w powietrzu unosiły się wilgotne, pachnące opary, a dachy willi haftowały koronkę cieni na srebrzystej murawie. Wieczór był beznadziejnie smutny. Ciszę nocy, od czasu do czasu, przerywały tylko żałobne okrzyki ptaka jakiegoś i nieharmonijny jakiś chór na stawie. Noc była piękna, ale brakowało jej wesołego śmiechu, jasnej wstęgi, glosu miłości. Balustrada tarasu robiła takie wrażenie, jakgdyby była żałobną krepą drapowana Nie słychać było żadnego kroku na ścieżkach i ten park, pozbawiony tchnienia ludzkiego, był bez duszy.

Staliśmy rozmawiając, oparci o mostek barokowy. Nagle Jakób, rzucając nerwowym ruchem papierosa, powiedział:

— Dziękuję panu za te rozsądne słowa, nie mogłem jednak zrozumieć ich należycie.

— Bo były niepotrzebne.

— Nie. Pan mówi do mnie jak mężczyzna, a ja powinienem jak mężczyzna słuchać.

— Niech się pan nie sili nawet. Nie mam cudownego daru przekonywania. A nawet mężczyzna, który chce drugiego mężczyznę uleczyć z takiego cierpienia, jakie pana gnębi, może byś śmiesznym tylko.

Jakób nie odpowiedział, nastąpiła chwila milczenia.

— Zrozumiałem to tylko, wyszeptał po chwili, że pan mi mówił, iż niepodobieństwem byłoby dla mnie rozpocząć nowe życie miłości z Reginą. Że zamęczałbym ją codziennie zazdrością moją o tamtego. Tak, pan ma rację.

bieta pragnie, aby w niej ukochano również i jej indywidualność, która ją od innych kobiet odróżnia, aby ją, wraz z jej wadami i zaletami kochano. Potrzebuje również opieki i podziwu. Jej inteligencja instynktowo szuka inteligencji, któraby jej odpowiadała, a przy której mogłaby się dalej rozwijać. Taka kobieta, jak Regina, nie mogła tego wszystkiego w Jakóbie odnaleźć. Przyszedł Dawidson... Przyjdzie znowu... Takie to proste było, a jednak...

Te rozmyślania przerwało mi pukanie do drzwi. Byłem pewny, że to któryś ze służących, których Jakób przyjął teraz, ale ze zdziwieniem ujrzałem wchodzącą Nerinę z zieloną szkatułką w ręku. Pokojowa Reginy prosiła mnie o przebaczenie w francusko-włoskim żargonie. Tłomaczyła, że tamtego pana szukała (l'altro signora, il pardome di casa) ale powiedziano jej, że wyszedł i nie wiedziano kiedy powróci. Przyszła więc do mnie.

— Czem mogę służyć pani Dawidson? — zapytałem.

Otworzyła szkatułkę. Ujrzałem przepyszną, platynową bransoletę ze szmaragdami. Była to ta sama bransoleta, którą widziałem w witrynie w hotelu Negresco, a przed którą, jak doniesiono Jakóbowi, również zatrzymała się kiedyś Regina.

— Ten klejnot złożono w pokoju pani Dawidson, wówczas, kiedy była jeszcze nieprzytomną. Pani życzy sobie, abym tę bransoletę oddała natychmiast panu Frontier. Ponieważ niema go w tej chwili, może pan będzie łaskaw, jako przyjaciel jego, wziąć ten klejnot, aby mu go zwrócić, gdy wróci.

— Niema nic nagłego, powiedziałem poirytowany nieco. Pan Frontier zapewne niedługo powróci i wtedy wykonać będzie można zlecenie. Tymczasem proszę odnieść kasetkę pani. Kamienie te są tak piękne, że z przyjemnością może patrzeć na nie bez obawy kompromitacji.

— Powtórzę to pani, signore.

— Zrób, jak chcesz.

I niezadowolony z Reginy, Jakóba i siebie samego, patrzyłem roztargniony na Nerinę, która swoim równym krokiem ku drzwiom zmierzała.